

AK-47, ACEDIA (ODCINEK 8)

jestem leniwy
jestem zmęczony cały czas
nie na niby
najchętniej całe życie bym spał
przyznanie, smaku winy, nie mam potrzeby
Gdybym znalazł się nie tam gdzie trzeba
Nie czułbym liny na gardle
A tak jadę do piekła
Choć dam rade
A diabeł rzekła tak:
Leniwym gardzę, leniwy beksa!
Bo rogi kozie wyrosły mu, a on ich nie chciał
Lecz diabeł wiedział, że po wyobraźni depta mu
Choć w rowie trup
Bez rogów, to grób jest stały
Lecz dla niego jest doskonały – leniwy się nie obraca
Leniwy leży, jak leżał
Za ciężka dla niego praca się obrócić
Nucił Ave Maria
Lecz stracił głos
Chciał się obudzić
Za leniwy jest by chwycił głos w swoje dłonie
Zupełnie jak ja
Mnie też się kur*, nie chce
Zupełnie jak tobie
Znowu jestem zmęczony, a nie dawno wstałem
A na pewno jeszcze będę na nogach jakiś czas
Lecz przechodzą dreszcze mnie
Chętnie pierd* bym się spać
Nareszcie, on jest zmęczony
Męczony byłem przez ciebie
7 stacji do wariacji doprowadzony znowu jestem
Zaczynam mieć nerwobóle, to wiąże się z twoim kalectwem
Wiec daruj sobie brednie
Lub wyrzuć moje brudy na powierzchnię, jak wcześniej
Pamiętasz jak nie wstawiałeś w porę
Tyle przez to straciłeś
I że jeszcze z tego kur* nie wyrosłeś
Ciebie o coś prosić to głupota, i tak nic nie zrobisz na czas
Jak zwykła hołota
Nie przesadzaj
Fakt, zostawiam wszystko na później
I chu*, że trudniej, taki już jestem, tak się złożyło niefortunnie
Że wszystkim to nie odpowiada
Biada, dla tych co gardzą takimi, a o sobie tak gadam
Tylko że w swojej głowie nikomu nie powie
Jaki jest, jak lenistwo w nim siedzi cała dobę
Na okrągło, charakter jego lata jak chorągiew na wietrze
Bo lenistwo nim włada, i to jest w jego goście
By tak nie było, by zmieniło się na lepsze
By doceniło go całe środowisko w mieście
On też by tak chciał, lecz siedzi w mentalnym getcie
To dolina emocji złych, gdzie słońce nie wszędzie
Dopóki sam nie weźmiesz się w garść
Dopóki nie staniesz na nogi, nie powiesz:
Mam tyle siły!
Mam tyle wiary
Nie trafię do mogiły, bo świat ten cały mam w swojej dłoni
Ten świat spadł w mą dłoń, jak jabłuszko z jabłoni
Leczy, gdybym był leniwy to nie uniósł bym głowy
By spojrzeć jak czas to jabłuszko goni: szybko, nie powoli

Witajcie panowie
Ananaski, mam was

Pytam jak tam zdrowie
Wieje chłodem, razem stacja
Ciężka sytuacja, pokute hibernacja
Ciężkim grzechem siódmym, lat 20 wita racja
Naiwność za bezczynność
To stan nie do zdarcia
Bez ruchów zastojów, to kara za lenistwo
W życiu bym nie przypuszczał ze taka mnie spotka przyszłość
A jednak pochłonięty w nerwach, ślepy los
Pewnie nic nie osiągniesz, chyba ze tylko pozornie
A każda To jak .. na sztormie
Nie .. na spokojnie, czy na pełnym biegu
Wolniej nie znaczy gorzej, grunt to według reguł
Istotny szczegół, bez celu ciągle nijak
Kiedy brak impetu z celem będziesz się rozwijał
Lenistwo jak bezmyślności , chłopie widać koniec
Gdy stoisz w miejscu regresu nie zrozumiesz
Oporny, choć zdolny nie przejawiasz intencji
Też tak kiedyś miałem, lecz wygrała chęć się zmienić
.. docenić, nigdy nie dac za wygraną
Bezczynność cię nakarmi
Przyszłość wywróży ci czarną
Na tapczanie siedzi leń, nic nie robi cały dzień
Brzechwa dobra rada
Ile dasz od siebie tyle kopsnie dobra karma
Powaga, weźta się w końcu do roboty
Życie trzeba przeżyć, co dzień wyżej mierzyć
Budować wspomnienia, niech docenia co złorzeczy
Co jedne czyni łatwo, drugiemu przyjdzie z trudem
Zbierać manatki pany, odprowadzić muszę